

Czy mamy szansę w starciu z NWO?

3 listopada 2010

Zebrani w Londynie, 2 kwietnia 2009, wokół królowej Elżbiety II, przywódcy i szefowie rządów 20 największych potęg światowych dali początek nowej strukturze ekonomicznej świata. Ratyfikowany przez 27 państw europejskich Traktat Lizboński, wybór Hermana Van Rompuja na stanowisko pierwszego prezydenta Unii i Catherine Ashton jako ministra spraw zagranicznych Unii sprawiły, że 19 listopad 2009 stał się data graniczną w globalistycznych ambicjach możliwych tego świata.

Unia Europejska mogła w końcu, według słów Henry Kissingera, „dać swój numer telefonu”, uzyskała osobowość prawną i potwierdziła prymat prawa europejskiego nad legislaturami narodowymi. W ten sposób Unia może stać się graczem na politycznej scenie świata. Mylnie byłoby twierdzenie, że będzie odgrywać nową rolę w całkowitej niezależności od reszty świata. W rzeczywistości elity europejskie, popierane przez oligarchie finansową postępują w związku i jedności duchowej ze wszystkimi innymi formami rozwijających się związków regionalnych na świecie.

I faktycznie, Unia Europejska jest jedynie jednym z komponentów globalnego programu bloków kontynentalnych, każdego w przyszłości z własną walutą, obywatelstwem, parlamentem itd. A wszystkie te bloki powoływane są w celu utworzenia jednego rządu światowego.

Ten obraz byłby niekompletny bez wspomnienia wielkiego wydarzenia, dziwnym trafem zignorowanego prawie kompletnie przez prasę, które miało miejsce na szczycie G-8 w L'Aquila we Włoszech (8-10 lipiec 2009). Szefowie rządów poruszali szereg tematów związanych z kryzysem ekonomicznym, zmianami klimatycznymi itp. W czasie spotkania z dziennikarzami,

prezydent Rosji, Miedwiediew miał zaszczyt zaprezentować prototyp sztancy do bicia globalnej monety wyprodukowany w Belgii, na której był wyryty napis „jedność w różnorodności”.

Ta prezentacja to to ważny punkt zwrotny. Po raz pierwszy jakiś szef państwa zaprezentował egzemplarz monety, będącej w stanie zostać jedynym punktem odniesienia dla całej ludzkości. Pokaz ten uzupełnił słowa Hermana Van Rompuya, który w swoim pierwszym przemówieniu w roli prezydenta Unii wypowiedział bardzo ważne zdanie: „Rok 2009 jest także pierwszym rokiem rządu światowego, z ustanowieniem grupy G-20 w czasie głębokiego kryzysu finansowego”.

To oświadczenie, właśnie ze strony zwolennika rządów globalnych, powinno skłonić do refleksji i postawienia sobie pytania – jak daleko zaszły już sprawy? Powstanie unii regionalnych (na poziomie kontynentów) w kontekście jednoczesnej implozji państw, które wchodzi w skład tych wspólnot nie jest przypadkiem. W rzeczywistości, te mutacje to rezultat długotrwałej pracy od podstaw ze strony oligarchii finansowych, grup elit politycznych i różnych fundacji.

Chcąc wyjaśnić historię ruchu globalistycznego należy wyjść od fundamentalnego znaczenia i potęgi finansowej anglosaskiej arystokracji i finansjery (przenikającej się zresztą całkowicie). Była ona zawsze „państwem w państwie”. Jej początki sięgają wprowadzenia „Magna Carta” w 1215 roku. Po porażce króla Anglii Jana Bez Ziemi w bitwie pod Bouvines (1214) baronowie angielscy uzyskali przywileje polityczne i finansowe. Od tej pory Korona była zmuszona współpracować z klasą, która łączyła w sobie siłę polityczną, potęgę finansową i ambicje handlowe. W ten sposób powstała elita, która jest protoplastą ośrodków władzy wywierających przemożny wpływ na władzę publiczną poprzez finanse, media i wywiad. Władza publiczna została praktycznie podporządkowana tym elitom i stała się od nich zależna. Te ośrodki polityczno – biznesowe są ponad narodowe i nie podlegają już praktycznie żadnej kontroli.

Bardzo szybko, bo już od średniowiecza, elity te zaczęły wykorzystywać swoją siłę. Takie firmy jak London Staplers, London Mercers Society czy od XVII wieku British East India Company były perłami w koronie imperializmu brytyjskiego. W ten sposób arystokracja handlowa przekazywała kontrolę nad bogactwami z pokolenia na pokolenie.

Porażka Francuzów w Ameryce Północnej, która zakończyła się traktatem w 1763 (Francja straciła Kanadę i wiele pomniejszych terytoriów) może być uważana za datę graniczną i ustanowienie kompletnej hegemonii oligarchii brytyjskiej. W jej ręce dostał się w ten sposób cały kontynent z ogromnymi bogactwami i prawie pozbawiony ludności. Po upadku Napoleona w 1815 potęga anglosaska nie miała rywali także na morzach i oceanach. Potęga demograficzna, zaludnienie ogromnych obszarów Ameryki Północnej, Południowej Afryki, Australii i Nowej Zelandii, kontrola nad strategicznymi punktami na całym świecie (Gibraltar, Hongkong...) grabież terytoriów na wszystkich prawie kontynentach, wysoka technologia i poparcie sektora bankowego pozwoliło tej arystokracji handlowej z Londynu i Nowego Jorku zacząć śnić o dominacji nad światem. Czołową postacią wyznającą ideały zdominowania świata był Cecil Rhodes.

Ten wielki budowniczy Imperium Brytyjskiego wyemigrował do Południowej Afryki gdzie dzięki nieprzeciętnym zdolnościom i ogromnej pracy dorobił się na wydobywaniu i handlu diamentami. Był założycielem kartelu diamentowego De Beers, który jest praktycznie monopolista na tym rynku aż po dziś dzień. Jego patronem i oparciem był Nathaniel Mayer Rothschild (1840-1915). Postać, której nie trzeba chyba przedstawiać... Jego kolosalna fortuna pozwoliła Rhodesowi położyć podwaliny pod państwo południowoafrykańskie (podporządkowane koronie brytyjskiej). Wpływy finansowe i polityczne pozwoliły kontrolować terytorium, które nazwane zostały jego imieniem – Rodezja. Podzielona następnie na Rodezję Północną i Południową stała się odpowiednio Zambią i Zimbabwe. Największym jego pomysłem była jednak budowa linii kolejowej z Kapsztadu do

Kairu. W obronie interesów Imperium Brytyjskiego linie komunikacyjne były kwestią kluczową dla rozwoju jakiejkolwiek działalności i stanowiły jego kręgosłup.

Oprócz dbania o rozwój Imperium Rhodes miał jeszcze inne marzenie. Przeświadczony o wyższości „rasy” anglosaskiej zaprojektował politykę nakierowaną na zagwarantowanie dominacji: zjednoczenie wszystkich Anglosasów a precyzyjniej – utworzenie bloku złożonego z Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. Miał to być według Rhodsa fundament, na którym zostanie zbudowane Państwo Światowe według pryncypiów i filozofii arystokracji handlowej.

By osiągnąć ten cel uważał za konieczne przyjmowanie do Uniwersytetów wybitnych jednostek, którzy powodowani tymi samymi ideałami mogliby zająć kluczowe pozycje w finansach, wojsku, systemie edukacji i dziennikarstwie. Prawdziwi jezuici globalizmu, przeznaczeni do zaprowadzenia nowego, światowego porządku. Ideę tę urzeczywistnił poprzez stworzenie „stypendiów Cecila Rhodesa” (Rhodes Scholarship) na Oxford University. Gdy przyjrzymy się liście stypendystów to zrozumiemy o jakie osoby chodzi...

Jedną z ważniejszych postaci ze „stajni” Rhodsa był jego faworyt Alfred Milner (1854-1925), znany także jako Lord Milner. Był m.in. ministrem wojny w rządzie Lloyd’a Georga podczas I Wojny Światowej. Podczas tej wojny doszło do zdarzenia, które miało ogromne konsekwencje dla przyszłych pokoleń. Tzw. Deklaracja Balfoura, bo o niej tu mowa, była dokumentem „przyznającym” Żydom prawo do Palestyny. Deklaracja ta została sformalizowana w formie listu zaadresowanego do Waltera Rothschilda, który był pośrednikiem między ruchem syjonistycznym a Wielką Brytanią. Głównie z tego powodu konflikt światowy trwał przynajmniej o dwa lata dłużej. Niemcy bowiem w obliczu spodziewanej klęski nalegali na zakończenie wojny lecz silne lobby syjonistyczne blokowało te kroki i doprowadziło do udziału USA w konflikcie. Stawką w grze była oczywiście Palestyna, która była częścią Imperium

Otomańskiego, sojusznika Niemiec. Tylko całkowite pokonanie Państw Centralnych (Niemcy, Austro-Węgry, Turcja, Bułgaria) dawało szansę na podział łupów i oderwanie Palestyny. Autorem wspomnianej Deklaracji był w rzeczywistości Alfred Milner.

Innym prominentnym spadkobiercą Rhodsa był Lionel Curtis (1872-1955). Oprócz udziału w pracach nad Traktatem Wersalskim, który narzucił Niemcom drakońskie warunki kapitulacji i był czynnikiem determinującym w ogromnym stopniu dojście nazistów do władzy w Niemczech, Curtis był autorem "Commonwealth of Nations", którego aktualizacja datuje się na 1948 rok. Miało to przygotować Imperium Brytyjskie do zmian politycznych w obliczu prac na globalizmem.

Funkcjonowanie mechanizmów globalnych musi być postrzegane jak ogromne puzzle. Trzeba przyjrzeć się każdemu elementowi układanki by dostrzec obraz całości.

W każdym razie powstaje szereg ciał ponadnarodowych pracujących dla wspólnego celu – wprowadzenia rządu światowego. Jedynie tarciom między poszczególnymi grupami interesów zawdzięczamy fakt, że takiego rządu formalnie jeszcze nie ma. W każdym razie jest bliżej niż dalej do celu.

Pierwsza wojna światowa była zdarzeniem determinującym przejście od przygotowań do realizacji planów globalizacji. Ciekawą i niezwykle istotną postacią z tego okresu jest szwedzki bankier Olof Aschberg (1877-1960), który był ogniwem łączącym elity Wall Street, City i sowieckich bolszewików. Wspomniany już Lord Milner był tą osobą, która wpłynęła na udzielenie silnego poparcia rewolucji bolszewickiej przez rząd brytyjski i finansjerę z City. Wszystko w imię globalizacji, nad którą nieustannie pracowano.

Koniec wojny przyniósł całkowite podporządkowanie osłabionych Niemiec międzynarodowym kołom finansowym Londynu i Nowego Jorku, które pracowały w celu ich wzmocnienia. I faktycznie, gigantyczne kompleksy przemysłu stalowego i chemicznego (kluczowe dla zbrojeń) powstały na przestrzeni lat

dwudziestych dzięki ich pieniądзом. Tak powstało m.in. IG Farben i Vereinigte Stahlwerke. Potencjał maszyny wojennej Hitlera jest w głównej mierze tego rezultatem.

Utworzenie Unii Paneuropejskiej w 1924 roku było następnym krokiem w tworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy. Zamiarem twórców – Richarda Coudenhove-Kalergi i pierwszego prezydenta unii – Aristide Brianda było zjednoczenie Europy i integracja jej z politycznie zunifikowaną organizacją światową. Wtedy też wybrano hymn – Odeę do Radości Beethowena, która stała się hymnem Unii Europejskiej.

Lepiej można zrozumieć znaczenie tej inicjatywy koncentrując się na jądrze wojny – pieniądzu. Finansowanie Unii Paneuropejskiej ukazuje ścisłe powiązania swoich władz z innymi uczestnikami ruchu globalistycznego. Oprócz sponsorów wywodzących się z kręgów przemysłowców i finansistów R. Coudenhove-Kalergi cieszył się poparciem Maxa Warburga, reprezentującego niemiecki bank z Hamburga. Brat Maxa, Paul, był szefem FED i Council on Foreign Relations – jednego z filarów globalizmu. Max Warburg był ponadto członkiem Rady Nadzorczej IG Farben podczas gdy jego brat zasiadał w Radzie jej amerykańskiej filii. Jak widać, koncern mający kluczowe znaczenie dla przemysłu wojennego Hitlera miał dobrze sytuowanych opiekunów (IG Farben produkował m.in. osławiony Cyklon B).

Dojście Hitlera do władzy było możliwe dzięki poparciu finansjery anglosaskiej udzielonemu ich niemieckim odpowiednikom. Postacią, która spinała te dwa światy był Hjalmar Schacht, dyrektor Reichsbank i minister gospodarki Niemiec w latach 1934-1939. Wcześniej, obok bankiera Emila Wittenberga, Schacht był członkiem komitetu dyrekcyjnego pierwszego sowieckiego banku, założonego w 1922 roku Ruskombanku. Szefem tego banku był Szwed Olof Aschberg a dyrektorem departamentu zagranicznego – Max May z „Guaranty Trust Company” (filia JP Morgan), reprezentujący interesy Wall Street w Moskwie. Sądzony na procesie w Norymberdze Schacht

został uniewinniony. Zawdzięczał to ścisłym koneksjom z międzynarodową finansjerą i polityką.

Symptomatyczne jest poparcie anglosaskiej arystokracji handlowej dla komunizmu i nazizmu. CCCP, nazistowskie Niemcy i USA potraktowane zostały jako laboratoria na poziomie lokalnym, mające wypracować idealny model, który ma zostać zaprowadzony na całym świecie. Druga wojna światowa, będąca następnym wydarzeniem granicznym, skutkiem zakulisowych rozgrywek finansjery pozwoliła na wprowadzenie dwóch pozornie przeciwstawnych bloków. Jak by jednak nie patrzeć to obydwa „światy” zasilane były przez te same koła finansowe, dzięki czemu możliwe było położenie podwalin pod nowy światowy porządek.

Po wojnie w Europie nastąpił szereg inicjatyw integracyjnych zakończony Traktatem lizbońskim. Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej fakty należy sobie zadać pytanie, jakie jest miejsce Polski w tym wszystkim? Czy przypadkiem nie jest tak, że karty zostały już dawno rozdane i wszelkie spory wewnętrzne są li tylko walką o lepszy dostęp do konfitur? Wydarzenia nawet tylko ostatniego roku wskazują, że niewiele mamy już, jako Naród do powiedzenia u siebie. I czy aby jeszcze „u siebie”? Pytań jest wiele i obawiam się, że odpowiedzi za wesołe nie są. Bo po prostu być nie mogą. Musimy oczywiście w jak najlepszy sposób zadbać o nasze interesy w naszym kraju. Musimy mieć jednak świadomość, że siły, które organizują i przeprowadzają cały proces globalizacji są potężne i zawsze będą miały wpływ na kreowanie polityki w naszym kraju. Trudno jest więc wymyślić coś sensownego. Jedna rzecz jest moim zdaniem pewna, najmniej można wierzyć tym, którzy najgłośniej używają retoryki patriotycznej uczestnicząc w polityce od zawsze.

Jeśli przyjrzymy się liście stypendystów Rhodes Scholarship to znajdziemy na niej nazwisko Radosława Sikorskiego. Ta postać spina w pewnym sensie całą po okrągłostołową politykę w naszym kraju. Od rządu Olszewskiego poprzez rząd Buzka, Kaczyńskiego

aż do obecnego rządu Tuska. Wnioski niech każdy wyciągnie sam...
Namawiam do skonsultowania wspomnianej listy stypendystów
(patrz [tutaj](#)) a wiele rzeczy stanie się bardziej zrozumiałymi.

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)